

niedziela, 01.08.2021

Znak Eucharystii (J 6,24-35)

Żydzi nie zrozumieli znaku cudownego rozmnożenia chleba przez Jezusa. Szukają wprowadzić Jezusa następnego dnia po drugiej stronie jeziora, ale motywacją nie jest osoba Jezusa, lecz chleb, którym najedli się do sytości (J 6,26). Pozostają zamknięci ten znak, żądając nowego, którym Jezus miałby ich przekonać do wiary w siebie (6,30). Tymczasem znak pozostaje ten sam – jest nim Jezus, który utożsamia się z prawdziwym, przynoszącym życie chlebem dawanym przez Ojca: „Ja jestem chlebem życia” (6,34). To słowo samobjawienia przyjmie kształt Eucharystii, której znak trzeba nam wciąż na nowo odczytywać. W tej lekturze Eucharystii zwróćmy uwagę na pewne opozycje, które występują w dzisiejszej Ewangelii.

Z jednej strony „pokarm, który niszcze”, z drugiej – „ten, który trwa na życie wieczne, a który da wam Syn Człowieczy” (6,27). Te dwa różne pokarmy korespondują z dwoma odmiennymi spojrzeniami na człowieka. Zabiegając wyłącznie o „pokarm, który niszcze”, sprowadza się ludzkie życie tylko do fizyczności, ogranicza się ludzkie potrzeby tylko do kwestii materialnych, uznaje się zniszczenie za kres ludzkiego ciała. „Pokarm, który trwa na życie wieczne”, odwołuje się do innej wizji człowieka, który ma również potrzeby psychiczne i duchowe. Codzienna Modlitwa Pańska przynosi prośbę o chleb powszedni, ale on sam nie wystarczy, by zaspokoić wewnętrzny głód sensu życia, pokoju, miłości. Przywołać doświadczenie Samarytanki rozmawiającej z Jezusem przy studni Jakubowej. Każdego dnia przychodzi czerpać wodę ze studni, ale wciąż pozostaje niezaspokojone jej pragnienie miłości, mimo sześciu kolejnych mężów (por. 4,17-18). Odkrywając to pragnienie w sobie, Samarytanka odkrywa w Jezusie dar wody „tryskającej ku życiu wiecznemu” (4,14).

Z jednej strony przekonanie Żydów, że to Mojżesz dał ich ojcom na pustyni „chleb z nieba” (6,31), z drugiej zaś strony stwierdzenie Jezusa, że „dopiero Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba” (6,32). Oba przeciwstawne zdania są komentarzem do nie do końca dokładnie przywołanego w 6,31 przez Żydów słowa z Wj 16,4: „Dał im do jedzenia chleb z nieba”. Manna jest „chlebem z nieba”, ale samym w sobie nietrwałym, niszczącym już następnego dnia, a tym samym podtrzymującym tylko doraźnie życie. Żydzi mówią o „darze z nieba”, ale uznają za źródło manny Mojżesza. Domagają się od Jezusa znaku, który miałby przewyższyć znak manny uczyniony im przez Mojżesza (J 6,30). Jezus koryguje ich błędne myślenie, wychodząc od stwierdzenia: „Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba” (6,32). W znaku manny Żydzi nie potrafili dostrzec Bożej opatrności i ojcowskiej troski Boga o ich życie. W konsekwencji zatrzymując się na stronie czysto materialnej tego znaku, zamykają się na jego walor prorocki, który odsłania im Jezus: „Dopiero Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba” (6,32). Manna była rzeczywistym darem od Boga, ale stanowiła zarazem zapowiedź daleko większej troski, jaką Bóg okazuje swojemu ludowi w Jezusie. By rozwiązać wszelkie wątpliwości, Jezus woła: „Ja jestem chlebem życia” (6,35). W toku dalej rozmowy Jezus powie jeszcze wyraźniej: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało, wydane za życie świata” (6,51). Nie sposób tych słów Jezusa nie odnieść do Eucharystii.

I jeszcze jedna opozycja obecna w tekście dzisiejszej Ewangelii, bazująca na czasowniku ergadzomai („pracować, robić”) w 6,27, przetłumaczonym w Biblii Tysiąclecia jako „zabiegać”, oraz rzeczowniku ergon („dzieło, czyn, praca”) w 6,28.29. Celem „działania” ludzi jest „pokarm, który niszcze” (6,27), podczas gdy oczekiwanym przez Boga „dziełem” z ich strony jest „wierzyć w Tego, którego On posłał” (6,29). „Chleb, który niszcze”, jest owocem pracy człowieka, który przez swój wysiłek i pomyślunek pragnienie

zabezpieczyć swoje życie i przyszłość. Tymczasem „prawdziwy chleba z nieba”, którym jest Jezus, wymaga od człowieka nie tyle pracy, co przyjęcia daru. Jeśli mówić o jakieś pracy ze strony człowieka, to ma ona polegać na „przyjściu do” Jezusa, co jest tożsame z „uwierzeniem w Niego” (6,35). Przyjście do Jezusa nie jest tylko ruchem zewnętrznym, gdyż przyimek eis, który w 6,35 wprowadza osobę Jezusa jako przedmiot uwierzenia, zakłada wejście w przestrzeń osoby Jezusa, zaangażowanie się w Jego życie i przyłgnięcie do Niego. Takiego właśnie „dzieła” wymaga od nas dzisiaj Eucharystia.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]